CZĘŚĆ XVII. № 34. ROK 9. (1838.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

PIĄTEK 29 Kwietnia. / 11 Maja.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 28 Kwietnia. / 10 Maja.

JJ. CC. WW. WW. Xiążęta Mikołaj i Michał Mikołajewicze 26 b. m. wyjechali stąd do Berlina.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 3 i 22 b. m., mianowani kawalerami orderu Św. Włodzimierza 2 klassy, Jenerał-major orszaku J. C. M., Wojenny Gubernator Astrachański, zarządzający też cywilnym wydziałem, *Timiriaziew* i Zerządzający Kommisyą umorzenia długów Państwa, Rzeczywisty Radzca Stanu, Szambelan *Obreskow*.

— N. Pan raczył poruczyć Kijowskiemu Wojennemu, Podolskiemu i Wołyńskiemu Jenerał-Gubernatorowi, Jenerał-porucznikowi, Senatorowi *Bibikow*, Główny Zarząd Kommisyi tymczasowej, ustanowionej dla ukonczenia interesów Głównego Sztabu byłej 1 Armii, tudzież rachunków byłych armij 1ej i 2ej.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządz. Senatu z dnia 23 b. m., mianowani zostali: Wielkim Ochmistrzem Dworu, Koniuszy *Opoczynin* i Wielkim Podczaszym Dworu Łowczy, hrabia *Branicki*.

— Przez Reskrypt N. Cesarzowej Jmci małżonka Jenerał-porucznika xięcia *Gorczakow*, mianowana Damą orderu Św. Katarzyny 2 klassy.

— Odebrano tu s Kijowa smutną dla miłośników muzyki wiadomość. Wyborna śpiewaczka, pani Adela *Crescini*, która przed rokiem tak świetne dawała w Petersburgu koncerta, umarła 25 zeszłego Marca w Tuligołowach, w gub. Czernigowskiej.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 25 Kwietnia. Zdaje się iż ministerstwo nabrało przekonania, że posiadanie Kanady nie inaczej może bydź dla Anglii zapewnione, jak opierając się głównie na mieszkańcach obu prowincyj, rodem anglikach, i doprowadzając stopniowie tę całą posiadłość do stanu czystej angielskiej osady. Przynajmniej od niejakiego czasu dzienniki ministeryalne z wielką mocą oświadczają się przeciw Kanadyjczykom francuskim i radzą im iżby na zawsze zrzekli się pretensyi do narodowości odrębnej. I tak-to, po wielu bezskutecznych usiłowaniach zaspokojenia partyi francuskiej które, jak wiadomo, składa większość mieszkańców Niższej Kanady, kiedy Wyższa jest prawie wyłącznie przez anglików zamieszkana, trzeba będzie nakoniec uciec się do tego, co torysowie oddawna zalecają jako jedyny środek zachowania kolonii, to jest do zapewnienia większości w prawodawstwie mieszkańcom angielskim, przez połączenie dwóch prowincyj i dania tym sposobem przewagi interesom brytańskim. Minister osad dał do zrozumienia w ciągu rospraw parlamentowych, że Rząd uważa to połączenie jako nader pożądane, lecz że mimo to niechcianoby narzucać go Kanadyjczykom, zwłaszcza gdy jest wątpienie, azali sami mieszkańcy Wyższej Kanady na to przystaną. Ta ludność zawsze była spokojna i Rządowi oddana, i niechętnie by się znalazła w zetknięciu s tak ruchawą francuską ludnością drugiej prowincyi. Ostatnie zamieszania w Wyższej Kanadzie powinny być wyłącznie przypisane cudzoziemcom; s pomiędzy stałych mieszkańców bardzo mała liczba do nich należała, i milicya użyła wszelkich środków dla dopomożenia rządowi ku stłumieniu rokoszu. Interes materyalny Wyższej Kanady jest przyczyną że ta prowincya starała się uprzedzić nawet życzenia rządu W. Brytanii, albowiem

ujście rzeki św. Wawrzyńca, znajdując się w Niższej Kanadzie, ta prowincya trzyma w swych ręku cały handel tej rzeki i dochody jej są daleko znaczniejsze od dochodów Wyższej, mimo to, że ta ostatnia produkuje weczworo więcej płodów. W tym to duchu izba wyższej Kanady, wkrótce przed jej odroczeniem, uchwaliła wielką liczbę ustaw, w których wyraża przekonanie, że oddział obu prowincyj uskuteczniony w 1791 był dla nich bardzo szkodliwym i że niepodobna nie życzyć rychłego zjednoczenia, poczém wyliczone są przyczyny które je czynią pożądaném. Z innej strony podobne życzenia wynurzone zostały przez kluby konstytucyjne miast Quebec i Montréal w niższej Kanadzie. Wprawdzie kluby te składają się prawie wyłącznie z anglików, kiedy większość mieszkańców prowincyi jest francuska, ale możnaby w tym razie zaprzestać na zdaniu mniejszości, gruntując się na ogromnej większości drugiej prowincyi; i tak więc, sądząc s tego co mówią dzienniki ministerskie, połączenie Wyższej i Niższej Kanady będzie, zda się, główną zasadą zmian, których w tej kolonii spodziewają się za wielkorządztwa lorda Durham.

— Ważne zmiany zaszły w statutach uniwersytetu Oxfordzkiego we względzie postępowania studentów i ograniczenia ich wydatków, dążące do zapewnienia większej pilności w naukach. Nie prędzej, jak po ukończeniu czteroletniego kursu, student będzie mógł mieć służącego lub konia bez pozwolenia, o które trzeba podawać urzędową prośbę. Pod żadnym pozorem student nie będzie mógł mieć psa, należeć do konnych wyścigów, do ubiegania się o nagrody w przedmiotach nie-naukowych, do pojedynków, do strzelania gołębi lub w cel, a to pod karą wykreślenia ze spisów uniwersyteckich. Do najmowania pojazdów i nawet do jeżdżenia w nich wymagane są szczególne upoważnienia; dalsze urządzenia zawierają przepisy karne na mieszkańców Oxfordu którzyby dopomagali studentom do złamania tych nowych prawideł.

— Zewsząd, i w samej Anglii, i w osadach, uskarżają się na wielki upadek obrotów handlowych. Listy z Indyi malują w smutnych barwach stan interesów w tym kraju. Towary europejskie nie mogły być inaczej zbyte, jak za pomocą wielkich ofiar.

— W Liverpool, 17 b. m. panowała nadzwyczaj silna burza morska. Wiele okrętów było w niebespieczeństwie; jeden nawet całkiem z ludźmi i ładunkiem zginął i niepodobna było dać mu żadnego ratunku.

— Królowa Jmć i Xiężna Kent, wróciły wczora z Windsor do pałacu Buckingham.

— Lord Durham wyjechał 23 b. m., z Londynu do Portsmouth, gdzie się już zabierze na okręt *Hastings* i wypłynie do Kanady.

— P. O'Connell wygnany został z wielkiej loży Wolnomularskiej Dublińskiej, i o tém uwiadomione urzędowie zostały wszystkie loże Irlandskie.

— Ostatnie nowiny s Kanady dochodzą 28 Marca. Obie prowincye są zupełnie spokojne; w Toronto ciagnie się badanie uwięzionych powstańców; w Montreal jest nadto sto innych więźniów. Rządzcy prowincyi odebrali od Rządu angielskiego upoważnienie udzielania przebaczenia tym, którzy o nie prosić i na nie zasługiwać będą.

Paryż 26 Kwietnia. Na posiedzeniu Izby parów, 21 b. m., rzecz się toczyła o pożyczce Greckiej; w rosprawach głos zabierali PP. Bignon, Pelet de la Lozère i Dubouchage przeciw projektowi, którego celuiejszemi obrońcami byli Prezydent Rady i xiążę Broglie, sprawozdawca. Projekt został przyjęty większością 120 głosów przeciw 22.

W izbie Deputowanych, posiedzenie 21 b. m., było po większej części zajęte sprawozdaniami s prośb, s których dwie tylko były wzięte na uwagę. S tych jedna, w której pastorowie i inni członkowie dawnego protestantskiego konsystorza w Crest, domagają się, jak coroku zwykli, założenia w Paryżu fakultetu teologii protestantskiej, odesłaną została do Ministra Oświecenia.

— Na posiedzeniu 23 b. m., przedstawiony izbie został raport s projektu rządowego o stowarzyszeniach akcyowych. Kommisya przerobiła projekt Rządu na inny, złożony s 37 artykułów.

Na posiedzeniu 24 b. m. Minister handlu złożył rozmaite projekta Rządowe, s których ważniejsze tyczą się zniesienia pewnych nadpłat celnych za wprowadzany z osad surowy biały cukier i urządzeń w administracyi dróg żelaznych. Wrócono potém do rospraw o sądach pokoju, które zostały przerwane czytaniem sprawozdania P. Arago s projektu rządowego o założeniu dróg żelaznych, wychodzących s Paryża w rozmaitych kierunkach, i wynoszących w ogóle do 1,000 lieues. Kommisya której P. Arago jest sprawozdawcą, przeciwna jest projektowi rządu i mniema, że budowę dróg żelaznych należy zostawić kompanijom przemysłowym, złożonym z osób prywatnych, rząd zaś powinienby raczej czuwać nad dobrem utrzymaniem kanałów i dróg zwyczajnych, które w złym są stanie.

25 b. m. Izba przyjęła prawo o sądach pokoju, większością 199 głosów przeciw 35.

— Panna Taglioni przybyła do Paryża.

— P. Emile de Girardin, który wziął był dymisyą podczas precesu, który wygrał przeciwko panu Dutertre Dana, został na nowo obrany deputowanym z Bourganeuf.

— 22 b. m, poseł Abdel-Kadera, miał posłuchanie u Króla Ludwika Filippa, na którym złożył hołdy i podarki od swego Emira. Oto jest przemowa, którą miał do Króla: «Do Najjaśniejszego, największego s Królów, Króla Francuzów, którego imię zjednało u wszystkich narodów słuszną sławę męztwa, mądrości i sprawiedliwości, i który w rządach swoich dał dowody najwyższego rozumu i najwspanialszego serca. Mam do oświadczenia W. K. Mości że Emir wiernych, Sidi el Hadżi Abd-el-Kader, przysłał mię do was, N. Panie, dla złożenie szczerego i powinnego hołdu. Chciał on przezto zniszczyć potwarze, szerzone przez naszych nieprzyjaciół i potwierdzić to, co nie przestają mówić nasi przyjaciele, że Emir zawsze był i jest usposobionym do zachowania trwałego i zupełnego pokoju i wiecznego utrzymania dobrego porozumienia z W. K. M.

któryś jest chlubą swego wieku. Zdrada, krzywoprzysięztwo i zerwanie traktatów nie przyjdą nigdy ze strony Emira. Takie jest rzetelne i doskonałe wyrażenie myśli jego. Wzywa on w tém za świadka Wszechmocnego Boga, który czyta w głębi dusz naszych. Emir dał mi list, dla oddania go W. K. M. kazał mi też złożyć podarunek, który zaiste jest fraszką dla takiego jak ty Monarchy. Spodziewamy się wszakże iż go przyjąć raczysz, jako oznakę czci i przywiązania ku twej dostojnej osobie. Niech Cię Bóg strzeże i zachowa przez długie lata jak tego życzymy.» Król w odpowiedzi swojej, w pełnych uprzejmości i godności wyrazach, dał zarazem uczuć posłowi, jak ścisłe dotrzymanie traktatów zgodne jest z interesem samego Abd-el-Kadera i jego podrządnych.

— Na pomnik dla Moliera uzbierano dotąd 15,000 franków. Teatr zwany «Français» ma wkrótce dać widowisko, przeznaczone na powiększenie tej summy.

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 18 Kwietnia. W stolicy tutejszej odkryto spisek, do którego należą znakomite osoby. W Kadyxie również odkryto spisek demokratyczny i wiele osób uwięziono.

— Kiedy zaciąg 40,000 ludzi został przez izby uchwalony, prezydent rady ministrów zapotrzebował od ministerstwa angielskiego przysłania 40,000 strzelb; ale lord Palmerston nie tylko na to nie zezwolił, ale wymawiał rządowi Hiszpańskiemu że długów swych nie płaci, że nieuiścił się z zobowiązań względem legii angielskiej i że niechciał zawrzeć z Angliią traktatu handlowego. Twierdzą nawet że szlachetny lord oświadczył jakoby nie zezwoli na żadne ofiary ze strony W. Brytanii dla sprawy Królowej.

— Piszą z Estelli, że don Karlos uzbraja wyprawę od 15,000 ludzi, na czele której sam ma stanąć.

— Jenerałowi Ramorino rząd daje wynagrodzenie 500 piastrów, z warunkiem opuszczenia kraju natychmiast i ominienia Madrytu. W przypadku oporu użyta będzie siła.

— Gazety Rządowe ogłosiły wiadomość o rozproszeniu oddziała Basilio Garcia przez jenerała Pardinas. Wiadomość ta jednak okazała się bezzasadną.

— Podług listów z Bayonny z d. 8 b. m. niejaki Murragay, z wojska don Carlosa, ze 400 ludzi ogłosił się niezależnym, a prowincye Nawary i Guipuzcoa niepodległemi.

— Gazeta Madrycka umieściła raport Firmina Iriarte, który donosi iż pobił Karlistów pod Sallices i zabrał im 200 niewolnika.

— Stan Skarbu jest opłakany. Senat przyjął 15 b. m. projekt pożyczki większością 86 głosów przeciw 3, ale niewiadomo s kim ją zawrzeć, gdyż P. Aguado nie chce słyszeć o żadnych układach. Tymczasem zewsząd wołają o żołd dla wojska i Ministerstwo wymawia się tém, że w skarbie ani *szeląga* niema. Oficerom marynarki żołd zalega za 28 miesięcy. *(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa Azyatyckiego w Londynie, znajdował się poseł turecki. Prezydent, P. Wynn, wyraziwszy ukontentowanie, jakie sprawia towarzystwu obecność reprezentanta Sułtana Jmci, który tyle już uczynił dla cywizalicyi swego Państwa, dodał, iż towarzystwo ma zamiar zaprosić Sułtana do wejścia w grono członków, tym więcej że kilku już Monarchów przyjęło członkowstwo honorowe. Poseł odpowiedział, że s przyjemnością udzieli swemu Monarsze wiadomość o zamiarze towarzystwa; wprzód zaś jeszcze nim przyjdzie odpowiedź, towarzystwo odbierze dowód dobrych chęci Sułtana, który przeznaczył znaczny zbiór xiąg i rękopisów we wschodnich językach, dla zbogacenia biblioteki towarzystwa.

— Hrabia Essex, par Anglii, na mocy szczególnego upoważnienia, wziął ślub w swoim hotelu w Belgrave-Square, w Londynie, ze sławną śpiewaczką miss Stephens. Szlachetny lord, mający teraz 81 lat wieku, zapewnił swojej małżonce 5,000 funtów dochodu.

— Zdaje się iż marzenia wylęgłe ostatniemi czasy we Francyi, względem tak nazwanego wyzwolenia kobiet, (jedném słowem przerobienia ich natury na męską), zaczynają znajdować stronników w Anglii. Gazeta *Morning Herald* opowiada, że w jednym z ostatnich dni niedzielnych, w kaplicy metodystów w Dumfries, jakaś pani Jackson weszła na kazalnicę, gdzie miała długą naukę, poczém przewodniczyła dalszym obrzędom nabożeństwa, z wielką przyzwoitością i powagą. Kościoł, dodaje tenże dziennik, napełniony był wiernemi. W krótce zapewne, mówi inny dziennik, będziemy mieli wiadomość, że Bedlam, (dom waryatów), został napełniony nowemi chorémi płci żeńskiej.

Rozmaitości.

OGŁOSZENIE LITERACKIE.

O DALSZEM WYCHODZENIU

Encyklopedyi Powszechnej.

(Nadesłano.)

«Gdy od pewnego czasu, dla braku współpracowników, i zatrudnień urzędowych głównego Redaktora Encyklopedyi Powszechnej w Warszawie, zaszła zwłoka w kolejném wydaniu sposzytów; wydawcy chcąc zapobiedz nadal tej niedogodności, i nadać nowe życie i ruch temu dziełu, postanowili, bez względu na wynikające stąd koszta, tak druk jako też i redakcyą tego pisma przenieść zupełnie z Warszawy do Wilna. Zjednoczenie tu w Wilnie pracy i starań nowego redaktora znanego z dzieł swoich w świecie uczonym, z pomocą i usiłowaniem znanych z dzieł i nauk mężów, którzy uznając pożytek tego dzieła, przychy-

lić się i zobowiązać do tego raczyli, jest najlepszą rękojmią wyboru i dokładności mających się umieszczać w tém pismie materyj.

Wydawcy zaś Encyklopedyi Powszechnej, zawdzięczając publiczności łaskawe przyjęcie ich dzieła, czego najlepszym dowodem jest ciągłe pomnażanie się liczby prenumeratorów, przyrzekają ze swojej strony nie szczędzić i nadal ani trudów ani kosztów w przykładaniu się do postępu tego ważnego przedsięwzięcia.

Przytém wydawcy mają niewątpliwą nadzieję, że i inni w kraju, w miastach i na prowincyi uczeni, w skutek osobnego do nich wezwania, przyczyniając się do ogólnego dobra, pomocy swej nie odmówią, i nadsyłaniem artykułów, zwłaszcza w przedmiotach krajowo-miejscowych, do uzupełnienia dzieła pomogą.

Sposzyty z 3 do 4 arkuszy druku złożone wychodzić będą, chociaż nie peryodycznie, w dniu oznaczonym, gdyż dzieło to nie jest pismem peryodycznem, zawsze jednak po dwa na miesiąc; 12 sposzytów składać będzie tom jeden dzieła. Pierwszy sposzyt wyjdzie nie pierwej jak w początku miesiąca Czerwca, 1838 r. a to z powodu różnych poprzedniczych urządzeń i zatrudnień jakich zmiana redakcyi, i przeniesienie jej na inne miejsce wymaga. Ponieważ zaś litera A, jest już bliską ukończenia w Warszawie, wychodzące przeto w Wilnie sposzyty zaczną się od litery B; za regularne ich wychodzenie nadal, wydawcy śmiało zaręczyć mogą; a tymczasem mają sobie za najmilszy obowiązek, oświadczyć należytą wdzięczność gorliwym kollektorom prenumeraty, która się za ich staraniem nstawicznie pomnaża; a których imiona wraz z listą prenumeratorów przy końcu każdego tomu umieszczone będą.

Wydawcy mają jeszcze za powinność oświadczyć, iż cena prenumeraty na Encyklopedyą Powszechną, dla użytku publiczności tak znacznie przez wydawców zniżona, nie dalej trwać będzie jak do końca roku 1838. Poczém stosunkowo podwyższoną zostanie. Uprzedzają także wydawcy, że sposzyty osobno przedawać się nie mogą.

Warunki Prenumeraty.

Dzieło to wychodzić będzie w sposzytach, następnie jedne po drugich, każdy sposzyt złożony będzie ze trzech lub czterech arkuszy. Dwanaście sposzytów tworzyć będą tom jeden do 800 stronic zawierający.

Prenumerata wynosi:

W Wilnie: Rocznie czyli na dwa tomy (bez rycin) rub. sr. 5 k. 40, ditto z 24 rycinami przez najbieglejszych artystów wykonanemi rub. sr. 7 k. 50.

Z pocztą: Rocznie czyli na dwa tomy (bez rycin) rub. sr., 7 k. 80, ditto z 24 rycinami rub. sr. 10.

Przełożeni zakładów naukowych i osoby prywatne na prowincyi zamieszkałe, któreby raczyły przyczynić się do upowszechnienia tego pożytecznego przedsięwzięcia, przez zatrudnienie się zbieraniem prenumeraty, otrzymają na 12 exemplarzach trzynasty *gratis*.

Na Encyklopedyą powszechną.

Przyjmują prenumeratę: w Wilnie, Kantor Główny przy xięgarni *Teofila Glucksberga* xięgarza i typografa Cesarskiej Akademii Med.-Chirurg. i szkół *Białoruskiego* naukowego wydziału; w Warszawie, Kantor Główny przy xięgarni *Augusta Emmanuela Glucksberga*, ulica Miodowa, No 497, pod filarami, oraz wszystkie inne xięgarnie i kantory pism peryodycznych. Xięgarnie: w St.-Peterburgu, Alexandra Smirdina — F. Bellizard et comp. — J. F. Hauer et comp. — J. Brieffa; w Moskwie, Szyrajewa; w Krakowie, Józefa Czecha—D. E. Friedleina; w Poznaniu, JJ. Heine—T. Scherka w starym rynku; w Lesznie, E. Güntera; w Wrocławiu, S. Schlettera—W. G. Korna, we Lwowie, Fr. Pillera—K. Wilda i syna — J. Millikowskiego; w Lipsku, F. A. Brockhausa—J. A. Bartha; w Wiedniu, Schaumburga et comp.; w Berlinie, A. Ashera; w Dreznie, Arnolda; w Berdyczowie, u J. Schafnagla; w Kijowie, xięgarnia Teofila Glücksberga na Padole w domu Kisielewskiego obok sali kontraktowej — u G. Finke; w Grodnie, W. Eggerta; w Mińsku, B. Makarewicza; w Brześciu, K. Sztrejera.

Poezya.

S TRAJEDYI (Szekspira) KRÓL JAN *(King John.)*

Z aktu 2, sceny III.

Król Jan. O mój Hubercie! sługo mój nad sługi!
Dużośmy winni tobie; a w tem ciele
Jest duch co czuje jak ci dłużny wiele
I ma sposoby opłacić te długi:
Mój przyjacielu, o twych ofiar sile
To łono musi nie naprożno wiedzieć,
Daj mi twą rękę. *Mam ci coś powiedzieć;*
Lecz to na lepszą chcę zostawić chwilę.
Ach mój Hubercie! ja się prawie wstydzę
Całej czci mojej jaką mam ku tobie.
Hubert. Wieczniem oddany Królu twej osobie.
Kr. Jan. Mój przyjacielu, dotąd ja nie widzę
Przyczyn tej mowy; lecz obaczysz, błysną;
W jakie chcesz pęta czas leniwy okuj,
Jednak nadejdzie: zdroje łask mych prysną.
Miałem ci rzec coś. — Ale dajmy pokój.
Słońce nam świeci, a ta dzienna pycha
Szałem, roskoszą świata zbyt oddycha,
Próżność, wesele, zbyt są w wielkiej mocy
By mię słuchały. — Gdyby dzwon północy
Żelaznym zębem o swą paszczę grzmiącą,
Uderzał pierwszą nad tą ziemią śpiącą,
Gdyby to miejsce było grobem raczej,
A twoje serce gdyby tłum rospaczy
Szarpał, lub gdyby, dziki ów, ponury
Duch: melancholija, czarnych snów narzędzie,
Krew twoję gęścił i ścinał ją wszędzie,
(Co bez niej wolnie czyniąc bieg do góry
Tworzy to głupie, to wesołe oczy
I dziką radość w ludzkie rysy tłoczy,

Zamiarom moim tak przeciwne czucie);
Lub jeśli mógłbyś bez oka mię badać,
Słuchać bez słuchu; a w twych słów obrócie
Bez wzroku, słuchu, głosu odpowiadać;
Natenczas na złość blaskom tym co płoną,
Myślibym moje złożył w twoje łono:
Ale nie, niechcę; — jednak niewymównie
Ja cię kocham . . . i ty . . . wszak mię kochasz równie?

Hub. O tak, cokolwiek roskażesz uczynię,
Choćby paść miała moja własna głowa,
I tak uczynię.

Kr. Jan. Jakież to są słowa!
O mój Hubercie, Hubercie, więc oto
Przypatrz się tylko tej młodej dziecinie,
Temu chłopcowi; ja ci powiem, kto to:
Jest to prawdziwy wąż na mojej drodze;
Gdzie kolwiek idę leży on przedemną,
I straszy sobą; — czyliż mówię ciemno? . . .
Tyś jego strażnik.

Hub. I tak go ogrodzę
Że żywy ci, Królu, nie da więcej trwogi.

Kr. Jan. Umarły?

Hub. Panie?

Kr. Jan. Grób.

Hub. On żyć nie będzie.

Kr. Jan. Jak? już więc mogę bespiecznym być wszędzie!
Jak ja cię kocham; o Hubercie drogi,
Lecz co dla ciebie moja łaska chowa
Jeszcze nie powiem.
Pani, bywaj zdrowa,
Ku twej pomocy moje wojsko płynie.

Eleonora. Wdzięczność wam moja.

Kr. Jan do Artura. Do Anglii, Kuzynie,
Hubert ci będzie towarzyszem, ale
Jak wierny sługa. — Idźże — hej! do Calais.

Odchodzą.

AKT IV. SCENA 1.

Northampton. Pokój w zamku.

Wchodzi *Hubert* i *dwóch katów.*

Hub. Rospalcie sztaby; sami cicho stójcie
Za tém obiciem: kiedy w pierś tę ziemną
Uderzy stopa moja, wyskakujcie:
I tego chłopca który będzie zemną
Wiążcie do krzesła: oto wola, znaki.

1. s katów. Wszak nieodpowiem, sądzę, za czyn taki.

Hub. Próżne obawy! idź, a stój gotowo.

Katy wychodzą.

Chodź młody chłopcze, mam do ciebie słowo.

Arthur wchodzi.

Arthur. Hubercie! zdrowyś?

Hub. A ty, xiążę mały?

Arth. O mały! tak jest, lubo wyrok zrządził
Że z wielkiem prawem. — Tyś zmieniony cały.

Hub. Bywam weselszy, prawda.

Arth. A jam sądził
Że nie ma smutnych oprócz mnie na świecie.
Jednak, gdy byłem we francuskim kraju
Widziałem, pomnę, ludzi w życia kwiecie
Jak noc posępnych, lecz to ze zwyczaju.
Na mój chrzest święty! gdybym miał swobodę
Ja byłbym wesoł choćbym paść miał trzodę:
I teraz byłbym, lecz się myślą nękam
Że stryj mój działa przeciw mnie zdradziecko;
On mnie się lęka, ja się jego lękam:
Mojaż to wina żem Dżefreja dziecko?
O nie, prawdziwie; a dałyby losy
Gdybym ja raczej, Hubercie, był twojem,
Tybyś mię kochał.

Hub. do siebie. Jeszcze niepokojem
Wzruszą mię w końcu te niewinne głosy:
Więc śpieszmy, poki drzemie litość w łonie.

Arth. Czyś ty nie chory? takie blade skronie?
Prawdziwie chciałbym byś był niezdrów mało,
Przynajmniej s tobą czuwałbym noc całą:
Ty mnie nie kochasz, sądzę, jak ja ciebie.

Hub. na stronie.
Ta mowa szpony w moje łono grzebie.
Czytaj Arturku. *(ukazując papier)* jakoby kataru
Dzikiego skutek, gość się w oczy wkrada!
Muszę być krótkim bo mi moc zamiaru
Razem ze łzami niewieściemi spada.

głośno. Czyliż złe pismo? czy nie jasno rzekło?

Arth. O nazbyt jasno na zło tak okropne!
Ty masz mi oczy wypiec sztabą spiekłą?

Hub. Mam roskaz chłopcze.

Arth. I dopniesz go?

Hub. Dopnę. —

Arth. Czyliż potrafisz? — Raz gdy cię ból schwytał
Ja ci chusteczką związywałem skronie,
(Tą, co xiężniczki wyszywały dłonie)
I o nię nigdy ciebie nie zapytał:
I ręką moją do twych skroń przykuty
Jam niespał w północ, i jako minuty
Godzinie swojej, chciałem czas ci skrócić,
Pytając co ci? gdzie jest miejsce bolu?
W co miłość moję mogę ci obrócić?
Syn ubogiego wyrobnika w polu
Milczałby, słowa nie wyrzekł czas długi;
A ty, tyś xięcia miał na twe usługi.
Mów że ta miłość, była miłość zwodna,
Możesz powiedzieć; — niech się dłoń twa broczy,
Uczyń jak pragnie twoja chęć wyrodna,
Możesz uczynić. — Jako? wydrzesz oczy,
Te oczy wydrzesz które na cię s ciągłem
Uśmiechem zawsze patrzą.

Hub. Ja przysiągłem
Żelazem, chłopcze, wypiec twe powieki.

Arth. Ach! chyba tylko w te żelazne wieki

Stać się to może; *) same śpiekłe sztaby
Zgasną, gdy z moją zejdą się powieką,
Od łez, od tchnienia niewinności słabej,
I jeszcze rdzą się wstydu przyobleką
Że niosły ogień dla mych oczu straty.
A tyż byś srożej od tych sztab postąpił?
Czyż bardziej twarde serce jest człowiecze?
O! gdyby Anioł ku mnie z nieba zstąpił
I rzekł mi: Hubert oczy ci wypiecze,
I takbym nawet niechciał wierzyć.

Hub. Katy!
Stuka nogą.

(Wchodzą *Katy* s powrozami, żelazem i t. p.)
Czyńcie co każę.

Arth. s przerażeniem. Jakież to postawy!
Ratuj Hubercie! bo na sam już krwawy
Widok tych ludzi, w oczach mych boleście.

Hub. Wiążcie go silnie, i żelaza nieście.

Arth. O! tyle gwałtu czyliż jest potrzebą?
Ja się nieruszę, ja jak głaz, Hubercie,
Zostanę, nie wiąż, nie wiąż mię, na niebo!
Każ, niechaj tylko odejdą te śmiercie,
A ja tak będę cichy jako jagnię,
Z żadną się słowa nie ozwę obrazą,
Bez gniewu będę patrzeć na żelazo:
Każ im wyjść tylko, a me serce pragnie
Zapomnieć wszystko czem się dłoń twa splami.

Hub. Idźcie, tam stańcie, chcemy zostać sami.

1 s Katów. Że mię uwalnia, pełnym jest wesela.
Katy odchodzą.

Arth. Ach! jam utracił mego przyjaciela.
Wzrok jego srogi ale czułe serce,
Niechże się zbudzi, aby się w mordercę
Nie zmienił swego.

Hub. Dosyć, próżna troska.

Arth. Jakiż jest środek?

Hub. Żegnać się z oczyma.

Arth. O! czemuż w twoich jakiej skazy niema,
Źdźbła, ziarka, proszku, lub jakiego włoska,
Jakiej nicości w tym zmyśle tak drogim;
A w tedy czując jak rzecz rani pusta,
Zadrżałbyś może nad swym czynem srogim.

Hub. Tożeś obiecał? dosyć, stul twe usta.

Arth. O mój Hubercie! stu języków skargi
Niezbytnie, kiedy o wzrok błagać trzeba:
Nie każ warg tulić; nie każ mi, na nieba!
Albo, Hubercie, każ mi wypiec wargi,
A niech mam oczy; odejm mię tej stracie,
O! choćby na to, abym patrzał na cię!
Patrz, na me słowo, chłodne już narzędzie,
I nic nie sprawi.

Hub. Chłopcze, ono będzie
Wnet znowu spiekłe.

Arth. Nie, sam ogień ginie,
Będąc stworzonym na pomoc jedynie
W potrzebach ludzkich: patrz, nieprawdęż rzekłem,
Nie ma już złości w tem żelezie spiekłem;
Oddech niebieski spuścił nań swe dmuchy,
Popiołem, głowę posypał mu, skruchy.

Hub. Lecz na mój oddech znów powstanie s cieni.

Arth. Gdy to uczynisz, znów się zarumieni *)
Lecz to od wstydu, czynów twych Hubercie,
Iskra, być może, wpadnie w oko twoje,
I jako pies ów, rosszarpie na ćwierci
Własnego pana co go wiódł na boje.
Co tylko dla mnie stać się ma obrazą
Nie pełni celu; twoja tylko dusza
Nie zna litości, która nawet wzrusza
Narzędzia kary: ogień i żelazo.

Hub. Żyj więc; nie skalam ręki mej twem ciałem
Za twego stryja wszystkie skarby razem;
Jednak przysiągłem, chłopcze, zamiar miałem,
Gorącem oczy wypiec ci żelazem.

Arth. O! teraz cienia s twych się oczu zdarły,
Teraz tyś Hubert.

Hub. Cicho: dość. Odchodzę;
Stryj twój powinien sądzić żeś umarły:
Mylną pogłoską psów szpiegów pozwodzę.
I piękne dziecko, śpij bez myśli męki,
Bo nigdy ciebie i za świata złoto
Niedotknie Hubert.

Arth. Niebu! — dzięki, dzięki.

Hub. Cicho; dość: chodźmy, a scicha, bo oto
Na wielkie idę sam niebespieczeństwo.
odchodzą.

Al. T....ski.

*) The iron of itself, though heat red-hot
Approaching near these eyes, would drink my tears,
Aud quench his fiery indignation,
Even in the matter of my innocence:
Nay, after that, consume away in rust,
But for containing fire to harm mine eye.
Hubert, the utterance of a brace of tongues
Must needs want pleading for a pair of eyes:

*) And if you do, you will but make it blush,
Aud glow with shame of your proceedings, Hubert:
Nay, it, perchance, will sparkle in your eyes;
Aud, like a dog, that is compell'd to fight,
Snatch up his master, that doth tarre him on.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Апрѣля 28-го 1838. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.